

LWOWSKIE LOSY ABP. EUGENIUSZA BAZIAKA

Jest rok 1958. Młody filozof z KUL-u ksiądz Karol Wojtyła zostaje niespodziewanie nowym biskupem pomocniczym (sufraganem) krakowskim¹. Władze państwowe, o dziwo, nie zgłaszają zastrzeżeń. Za to żywiołowy opór pojawia się w... Kapitułe Metropolitalnej, której kanonicy niezbyt są zachwyceni papieską nominacją.

Ordynariusz, arcybiskup Baziak, tłumaczy więc czcigodnemu gronu, „dlaczego wybrał sobie na sufragana młodego, mało znanego księdza Wojtyłę, a nie jakiegoś poważnego kapłana czy prałata. [...] uczynił to dlatego, że chciał mieć sufragana do harówki, a nie dla ozdoby tylko, że ks. Wojtyła jest wyszkolony w nowych kierunkach społecznych, zna dobrze komunizm i kwestię robotniczą, więc taki mu był potrzebny, zwłaszcza ze względu na Nową Hutę, gdzie trzeba dobrze zorganizować pracę duszpasterską i społeczną”². Za 29 lat kardynał Wojtyła poświęci nowohucką świątynię, której budowa zmieni duchowe oblicze pierwszego „socjalistycznego miasta”. Za cztery lata Jan XXIII uroczystie otworzy pierwszą sesję soboru, który odmieni oblicze Kościoła i – jak sądzą niektórzy – umożliwi w przyszłości wybór Polaka na Stolicę Piotrową. Wydarzeń tych nie doczekał już sędziwy arcybiskup lwowski. A przecież miał w nich i swą maleńką cząstkę...



Ministrant – wikary – proboszcz

Urodził się 8 marca 1890 r. w Tarnopolu³. Ojciec jego, Józef, był urzędnikiem sądowym. Z żoną, Franciszką z Mederskich, doczekali się pięciorga potomstwa, w tym Eugeniusza. Chłopak w 1897 r. poszedł do szkoły ludowej (czyli dzisiejszej szkoły podstawowej) w Tarnopolu, po której ukończeniu zdał do gimnazjum. Przypadek zapewne zrzędził, że

¹ 28 IX 1958 r. abp Baziak konsekrował (wyświęcił) ks. Karola Wojtyłę, mianowanego 4 VII tr. sufraganem przez papieża Piusa XII, po śmierci sędziwego bp. Stanisława Rosponda.

² Doniesienie ks. kanonika Władysława Kulczyckiego, cyt. za: M. Lasota, *Karol Wojtyła i Kuria krakowska w doniesieniach „Żagielowskiego”, „Arcana” 2002, nr 46 (147), s. 111.*

³ Czytelników zainteresowanych osobą metropolity lwowskiego i krakowskiego zachęcam do lektury jego biografii pióra ks. Wacława Szetelnickiego, *Arcybiskup-wygnaniec Eugeniusz Baziak metropolita lwowski*, Kraków 1989.

w tarnopolskim kościele parafialnym, w którym od dziecka służył do mszy św. jako ministrant, ówczasnie proboszczem był ks. Bolestaw Twardowski (1864–1944), przyszły lwowski metropolita, a więc poprzednik na urzędzie Baziaka. Trzeba zaznaczyć, że ministrantura w tamtych czasach to nie była „kaszka z mlekiem”. Byle osieć – jak obecnie – nie mógł kołysać się w komży przy balaskach i myśleć o niebieskich migdałach, bez ministranta bowiem kapłan nie miał prawa sprawować mszy św., a to przede wszystkim dlatego, że chłopcy przy ołtarzu recytować musieli – w imieniu zgromadzonego ludu – fragmenty (łacińskiej przecież!) liturgii. Wierni zaś w tym czasie, korzystając z książki do nabożeństwa zatwierdzonej przez władzę duchowną, odmawiać mieli stosowne modlitwy.

W 1908 r. młody Baziak wstąpił do lwowskiego metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego, rozpoczynając jednocześnie studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, seminarium bowiem korzystało w ten sposób z istnienia czcigodnej uczelni, samo nie stanowiąc instytutu teologicznego. Studia rozpoczął szczęśliwie wtedy, gdy zanikł już panujący wcześniej w galicyjskich seminariach oschły, bo mający w podejrzeniu pobożność indywidualną, system józefiński (a przynajmniej – jak pisze profesor Karol Górski – w początku lat dwudziestych nie było już po nim śladu)⁴. Od 1905 r. zachęcano kleryków do codziennej komunii św., wzrosła rola ojca duchownego, a co za tym idzie, rozmyślań duchowych i ascetycznych. Ukończywszy nauki, przyjął święcenia kapłańskie samotnie 4 lipca 1912 r. w Przemyślanach z rąk sufragana lwowskiego Władysława Bandurskiego (postaci malowniczej i nietypowej jak na biskupa – był konspiratorem, z jego udziałem omawiano, niedoszły do skutku, zamach na cara w cerkwi prawosławnej w Warszawie, po wybuchu wojny opuścił archidiecezję, był kapelanem Legionów, w końcu zrzekł się sufraganii lwowskiej, zaś proponowanej mu sufraganii lubelskiej nie przyjął, przenosząc się do Wilna jako kapelan sił zbrojnych Litwy Środkowej). Ową okoliczność święceń ks. Baziak wspominał potem niechętnie, czemu trudno się dziwić – dzień święceń kapłańskich, bardziej może niż data chrztu bądź urodzin, jest momentem chyba najważniejszym w życiu dla każdego księdza. Święcenia są wielką zbiorową uroczystością, zaś sprawowane pierwsze msze św., czyli prymicje, przyciągają w rodzinnej parafii rzesze wiernych – sąsiadów, przyjaciół i po prostu parafian, a rodzina młodziutkiego księżyka, do niedawna zwykłego chłopaczka, który rozdziela teraz Ciało i Krew Chrystusa, stoi dumnie w pierwszym rzędzie przed ołtarzem.

Pierwszą placówką duszpasterską Baziaka była małomiasteczkowa, acz znana dzięki klasztorom i zamkowi, parafia w Żółtkwi na Roztoczu, w której został wikarym i katechetą (poprzednik jego, ks. Stanisław Władyka, zostanie w 1941 r. zamordowany pod Zbarażem przez uchodzących przed Niemcami czerwonooarmistów; parafia nie przetrwała sowieckiej okupacji, kościół zaś wierni otworzą dopiero w 1989 r.)⁵. W 1917 r. opuścił Żółkiew i krótko służył w wojsku jako kapelan cesarsko-królewskiej armii. Podczas służby nabawił się powszechnego wówczas tyfusu. Choroba pozostawiła młodemu człowiekowi przykrą pamiątkę w postaci tyfusiny. W tym samym roku został wikariuszem i katechetą w Tarnopolu, gdzie następnie objął pierwsze samodzielne stanowisko – administrację parafii. Przełom lat 1918 i 1919 r., które tam spędził, przypadł na czas wojny polsko-ukraińskiej. W zajęętym przez Rusinów w listopadzie 1918 r. Tarnopolu ks. Baziak miał okazję pomagać miejscowym Polakom, którzy zostali uwięzieni bądź interowani. Praca jego najwyraźniej została doce-

⁴ Por. K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 334.

⁵ Por. R. Dzwonkowski, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, Lublin 2003, s. 639.

niona, gdyż w 1919 r. mianowano go prefektem, czyli opiekunem kleryków, w lwowskim Wyższym Seminarium Duchownym (a może owocowała w ten sposób znajomość z ks. Twardowskim, który 12 września 1919 r. został konsekrowany jako sufragan lwowski). Jednocześnie ks. Baziak pracuje w lwowskich szkołach jako katecheta, a w 1921 r. doktoruje się z teologii na macierzystej uczelni. Trzy lata później znów awans – zostaje wicerektorem seminarium duchownego. W roku szkolnym 1928/1929 jest zastępcą dyrektora w seminarium nauczycielskim im. Adama Asnyka. W 1931 r. zostaje proboszczem i dziekanem kolegiaty w Stanisławowie, następnie kanonikiem honorowym kapituły lwowskiej (tj. bez prawa głosu w kapitule), zaś w 1932 r. infułatem (co stanowi również godność honorową). Jednakże godności kapitulne ówczesne tym się różniły od dzisiejszych, że niosły ze sobą realną władzę w zarządzaniu diecezją, oczywiście w zakresie wyznaczonym prawem kanonicznym.

Lwowski biskup (1933–1944)

Wyróżnienia te spływały na ks. Baziaka nie przypadkiem, 15 września 1933 r. bowiem został prekonizowany – ogłoszony przez papieża – biskupem tytularnym Phocea oraz sufraganiem lwowskim (tzw. biskupstwa tytularne nadaje się w Kościele hierarchom nieposiadającym własnej diecezji, na ogół są to nazwy nieistniejących już diecezji starożytnych z Bliższego Wschodu i Afryki, które dodają splendoru i potwierdzają świeżo nabytą godność biskupią). Konsekracja, czyli święcenia episkopatu (biskupie), nastąpiła 5 listopada. W ślad za tym wyniesieniem poszły obowiązki – bp. Baziaka mianowano wikariuszem generalnym archidiecezji i rektorem seminarium, następnie asystentem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Otrzymał także prawo wstępu do kapituły, w której został kanonikiem gremialnym (tj. rzeczywistym), a w 1939 r. jej prałatem-kustoszem. Ponadto w 1938 r. prymas August Hlond proponował włączenie jego osoby w skład Komisji Prasowej Episkopatu⁶.

Latem 1939 r. biskup ustąpił ze stanowiska rektora seminarium, na jego miejsce przyszedł znany kapłan lwowski, ks. Stanisław Frankl. W obliczu agresji sowieckiej na Polskę w oblężonym przez Niemców Lwowie bp Baziak zdecydował się naruszyć ustalony porządek studiów seminaryjnych i błyskawicznie 8, 19 i 20 września udzielił wcześniejszych święceń (subdiakonatu, diakonatu i kapłańskich) kilkunastu klerykom⁷. Pracy dla biskupa było dużo – w 1939 r. archidiecezja lwowska (obrzędku tacińskiego) liczyła przeszło milion wiernych – Polaków, zaś w 416 parafiach w duszpasterstwie miało zajęcie 487 kapłanów diecezjalnych i 79 zakonnych. Jednak liczba duchowieństwa wzrosła niepomiernie w związku z wojennymi uciezkami i tułaczką wielu księży, szczególnie ze Śląska. Od 1 września 1939 r. do lipca 1943 r. w archidiecezji pracowało 795 duchownych (od 1939 r. święceń kapłańskich udzielono 67 klerykom; zmarło 89 kapłanów, uwięziono 28). W 1940 r. według zachowanych świadectw biskup wizytował pieszo parafie położone wokół Lwowa: „Latem ks. Tuzinkiewicz miał u siebie miłą i niespodziewaną wizytę ks. bp. Eugeniusza Baziaka, który przyszedł piechotą do Białohoroszczu z ks. Kazimierzem Gumolem. Zabawił tam kilka godzin. [...] piechotą przeszedł ulice przedmieścia Lwowa, następnie białohoroski las, by odwiedzić samotnego młodego księdza, zanieść mu słowa otuchy i pociechy. Biskup wiedział, że

⁶ Zob. S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1992, s. 84 (przyp. 172).

⁷ Jak pisze bp Wincenty Urban, wyraźnie chodziło o te same osoby, które w tak krótkim czasie otrzymały potrójne święcenia (zob. *idem*, *Archidiecezja lwowska [w:] Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, Katowice 1992, s. 97, 99).

z rodziny księdza wywieziono wiosną 1940 roku 11 osób. Z Białohoroszczy bp Baziak udał się przez las do Sygniówki, by tam także odwiedzić księdza. Tak też wędrował po innych parafiach. Ks. Tuzinkiewicz doskonale pamięta uroczystą celebrę biskupa na odpuszcie w Zimnejwodzie koło Lwowa⁸. Pod okupacją niemiecką, a więc po 22 czerwca 1941 r., odbywał także ciężarówkę wizytacje po archidiecezji. W lwowskim klasztorze Sacré Coeur prowadził wykłady religijne dla sióstr zakonnych. Wiadomo, że zaangażowany był w działalność dobroczynną, starał się, by przy każdej lwowskiej parafii znajdowała się kuchnia oraz ośrodek wspierania ubogich. W ten sposób karmiono rzesze, wydawano łącznie około 4 tys. posiłków dziennie⁹. Biskup uczestniczył także w przyjmowaniu i dystrybucji żywności dla dzieci i sierot oraz intencji mszalnych, wina, komunikantów i paramentów liturgicznych, sprowadzanych ze Śląska i Krakowa przez ks. Józefa Zator-Przytockiego, dziekana Obszaru Krakowskiego Armii Krajowej, który był księdzem archidiecezji lwowskiej. Spośród wielu ułamkowych informacji zachowała się i ta, że za pośrednictwem wikariusza generalnego AK ks. Tadeusza Jachimowskiego oraz ks. Zator-Przytockiego biskup przyjął pieniądze, przeznaczone przez Delegaturę Rządu RP na pomoc ukrywającym się i uwięzionym przez Niemców księżom na terenie archidiecezji¹⁰.

Metropolita we Lwowie (1944–1946)

26 kwietnia 1944 r. mianowany został przez papieża arcybiskupem tytularnym Pariany i koadiutorem abp. Twardowskiego, czyli biskupem pomocniczym, z prawem następstwa. W tym czasie, wobec postępującej choroby metropolity, podejmował już samodzielnie najważniejsze decyzje w sprawach archidiecezji. Po rychłej śmierci abp. Twardowskiego, która nastąpiła 22 listopada 1944 r., w wolnym od Niemców Lwowie, lecz pod nową, sowiecką okupacją, objął rządy nad archidiecezją jako 37. z kolei metropolita lwowski¹¹. Tym samym znalazł się w historycznym katalogu najczcigodniejszych rządców diecezji w Polsce, metropolia halicka bowiem, druga po gnieźnieńskiej (powstała, jak wiadomo, w roku 1000), utworzona została w 1375 r., zaś w 1412 r. przeniesiono jej siedzibę do Lwowa (na trzecią metropolię przyszło czekać równie długo; dopiero w 1783 r. zaszczytu tego, pod protekcją rosyjską, dostąpił Mohylew, obejmując ówczesnie cały obszar Cesarstwa i stając się największą katolicką metropolią na świecie).

Arcybiskup Baziak znalazł się w sytuacji duszpasterskiej krańcowo odmiennej od tej, jaka powstała wraz z pierwszą okupacją sowiecką w 1939 r. O ile ówczesnie archidiecezja przeżyła napływ uchodźców, świeckich i duchownych, z terenów okupacji niemieckiej, o tyle obecnie nowa wędrówka ludów pociągnąć miała na zachód, w końcu porywając ze sobą i metropolitę. Pierwsze jego decyzje świadczyły jednak o planach odmiennych. Diecezje wschodnie raz już przeżyły odpływ do Polski swych kapłanów, w obliczu terroru bolszewickiego lat dwudziestych. Ordynariusz diecezji łucko-żytomierskiej bp Ignacy Dub-Dubowski ogłosił nawet w 1922 r. karę suspensy (zawieszenia w czynnościach kapłańskich), spadającą automatycznie na tych spośród kapłanów, którzy opuszczą swe placówki bez

⁸ Zob. *ibidem*, s. 106–107.

⁹ Por. *Actes et documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale*, v. 3: *Le Saint Siège et la situation religieuse en Pologne et dans les Pays Baltes 1939–1945*, p. II: 1942–1945, Città del Vaticano 1967, s. 757.

¹⁰ Por. J. Zator-Przytockiego, *Uzupelnienia* [w:] *idem*, *Pamiętniki*, Wrocław 1987, s. 241.

¹¹ Według wycień ks. Piotra Niteckiego (por. *idem*, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, s. 17).



Fot. Jan M. Ruman

Kaplica Boimów obok katedry lwowskiej

zgody władzy kościelnej¹². Gdy w 1944 r. do biskupów poczęły napływać prośby od wiernych z Zbrucza o przystanie kaptanów, abp Baziak zwrócił się do przełożonych zakonnych o delegowanie na wschód swych księży (tak udał się na sowiecki Wołyń w październiku 1944 r. kapucyn o. Hilary Wilk, aresztowany w 1946 r. przez NKWD, wypuszczony w 1953 r., a w 1958 r. wydany do Polski)¹³. W tym samym roku arcybiskup, w porozumieniu z biskupem łuckim Adolfem Szelążkiem, wysłał do Żytomierza grupę duchownych, ze świeżo mianowanym wikariuszem generalnym na diecezję żytomierską, ks. Bronisławem Drzepeckim na czele (aresztowanym w styczniu 1945 r.; łącznie przeżył po wojnie 14 lat więzień i łagrów oraz 5 lat zesłania). Jednocześnie metropolita nakazał (podobnie jak inni biskupi na ziemiach wschodnich), mimo trwających od stycznia 1944 r. przesładowań i deportacji, by proboszczowie nie opuszczali swych parafii, póki nie wyjadą z nich wierni. Udzielił za to zgody na wyjazd młodym księżom zagrożonym aresztowaniami (ostatecznie po stronie sowieckiej w archidiecezji lwowskiej pozostało 22 kaptanów).

Po aresztowaniu w styczniu 1945 r. metropolity wileńskiego abp. Romualda Jałbrzykowski oraz bp. Szelążka Baziak pozostał jedynym polskim biskupem sprawującym swą jurysdykcję na terenie ZSRS¹⁴. W każdej chwili mógł zostać uwięziony przez NKWD, o czym świadczy sprawa jednego z lwowskich kanoników, ks. Zygmunta Hałuniewicza (1889–1974), aresztowanego w listopadzie 1945 r. i oskarżonego o stworzenie ze swym arcybiskupem, na polecenie emigracyjnego rządu polskiego, antysowieckiej organizacji nacjonalistycznej „Miecz i Krzyż” (w więzieniach i łagrach przesiedział dziesięć lat)¹⁵. Sam arcybiskup był czterokrotnie przesłuchiwany nocami przez władze sowieckie i namawiany do wyjazdu do Polski. Podobne namowy czynił przybyły specjalnie z Polski sędziwy Stanisław Grabski (1871–1949)¹⁶, przewodniczący emigracyjnej Rady Narodowej (1942–1945), a obecnie... zastępca prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta. Grabski, który wziął taktycznie kurs na komunistów, wierząc w jakąś możliwość ugody z nimi, miał w swej biografii podobną kartę – była to rusofilska akcja na rzecz caratu (co prawda uzgodniona z Romanem Dmowskim) po zajęciu Galicji Wschodniej przez wojska rosyjskie w 1914 r. Według źródeł sowieckich „u Baziaka omawiano zagadnienia dotyczące ewakuacji duchowieństwa katolickiego. Grabski wypo-

¹² Zob. R. Dzwonkowski, *Kościół katolicki w ZSSR 1917–1939. Zarys historii*, Lublin 1997, s. 195–196.

¹³ Zob. interesujące wspomnienia zakonnika – H.M. Wilk, *„Ty nie zginiesz”*, Lublin 2001.

¹⁴ W tym czasie przebywał jeszcze na wolności sufragan wileński abp Mieczysław Reinyś, będący jednakże duchownym litewskim. Biskupi greckokatolicki, znajdujący się po obu stronach granicy, zostali aresztowani w latach 1945–1946 (w archidiecezji lwowskiej metropolita Josyf Ślipyj i bp Mykyta Budka, w diecezji stanisławowskiej bp Hryhorij Chomyszyn i bp Iwan Łatyszewski, w diecezji przemyskiej bp Jozafat Kocyłowski i bp Hryhorij Łakota), podobnie jak jedyny biskup dla obrządku bizantyjskiego – egzarcha Wołynia, Polesia i Podlasia Mykoła Czarneckyj. Zob. *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, red. A.A. Zięba, *Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej PAU*, t. 1, Kraków 1994; *Encyklopedia Ukrainoznawstwa*, t. 1, red. W. Kubijowicz et al., Lwów 1993, s. 184 (reprint wyd. z 1955 r.); *ibidem*, t. 10, Lwów 2000, s. 3694–3695 (reprint wyd. z 1984 r.); *Encyclopedia of Ukraine*, vol. 1, red. W. Kubijowicz, Toronto–Buffalo–London 1985, s. 312. Za życzliwie udzielone szczegółowe informacje dziękuję dr. Igorowi Hałagidzie.

¹⁵ Zob. R. Dzwonkowski, *Leksykon...*, s. 253. Zarzut wyraźnie był wymyślony – gdy w 1946 r. NKWD likwidować będzie Cerkiew greckokatolicką na Ukrainie, pojawią się propagandowe publikacje na temat hierarchów unickich pod znamiennym tytułem „Z krzyżem i pistoletem”.

¹⁶ Od 1901 r. działacz obozu narodowego, w 1927 r. wycofał się z życia politycznego; powrócił do polityki dopiero podczas wojny.

wiedział myśl, aby duchowieństwo wyjeżdżało ze Lwowa wraz ze swoimi parafiami. Jednocześnie mamy dane, że Grabski i Baziak mówili wiele o Polakach aresztowanych przez organa NKWD¹⁷. Przede wszystkim metropolita starał się ratować podległych mu księży. Tak np. uratował rektora seminarium lwowskiego ks. Stanisława Bizunia (1907–1991), którego NKWD oskarżyło o kontrrewolucyjną propagandę z wykorzystaniem „religijnego zabobonu” (zwolniony po pół roku z więzienia, za zgodą arcybiskupa wyjechał do Krakowa w czerwcu 1945 r.).

Pętla zaciskała się coraz bardziej i w końcu, z racji duszpasterskich, ale i za sprawą nacisków politycznych, metropolita zdecydował się porzucić swą stolicę i udać do nowej Polski. Lwów opuścił – jak okazało się później – przedostatnim „repatriacyjnym” transportem, 26 kwietnia 1946 r. Ostatnie chwile przebył pod strażą NKWD, odstawiony do stacji granicznej w Medyce.

W Lubaczowie (1946–1951)

Po przekroczeniu nowej granicy zatrzymał się w Przemyślu. Przebywał także jakiś czas w Tarnowie u swej rodziny, następnie w Krakowie u kard. Adama Sapiehy, który zaproponował mu wspólne wyjazdy na konferencje Episkopatu. Rezydował także w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie zawczasu (25 października 1945 r.) umieścił w klasztorze Bernardynów lwowskie Wyższe Seminarium Duchowne (zlikwidowane na żądanie dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań Antoniego Bidy 28 września 1950 r.). Ostatecznie 13 sierpnia 1946 r. przybył do Lubaczowa, gdzie świeżo powstała administracja apostolska (1946–1992) w polskiej części archidiecezji lwowskiej i który stał się odtąd siedzibą arcybiskupa oraz kurii. Jedyńą dla Lubaczowa sufraganią (podległą diecezją) na terytorium polskim była odtąd większa część diecezji przemyskiej (której wschodnie krańce pozostały na sowieckiej Ukrainie). Z katedry lwowskiej arcybiskup przywiózł cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej, przechowywany następnie w jego prywatnej kaplicy w Lubaczowie (od 1974 r. w głównym ołtarzu ówczesnej prokatedry; Lwów zachował tylko kopię wizerunku, koronowaną jednakże przez Jana Pawła II). Prowincjonalny Lubaczów stał się odtąd centrum dla rozsiansych po Polsce „księży lwowskich”. Dla małej administracji lubaczowskiej w latach 1945–1948 seminarium w Kalwarii wyświęciło 20 nowych kapłanów. W 1946 r. w całej Polsce znajdowało się 637 księży z archidiecezji lwowskiej, zaś w 1948 r. – już 674 kapłanów (tymczasem od września 1939 r. zmarło 189 kapłanów – w tym w więzieniach 17, a zamordowano 48, zaginęło 15 księży). W 1958 r. „lwowiaków” było aż 757¹⁸. W 1950 r. UB zainteresował się nagle księżmi z „byłej archidiecezji lwowskiej”¹⁹ przebywającymi w Polsce (być może należy wiązać ten fakt z jakimiś instrukcjami sowieckimi i kolejnym etapem

¹⁷ Cyt. za: *Polska–ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, Warszawa 1995, s. 141 (nr 48).

¹⁸ W 1971 r. do administracji lubaczowskiej należało już tylko 54 księży – to wynik rzecz jasna odmiennego sposobu liczenia duchowieństwa. W poprzednich spisach brano pod uwagę wszystkich księży rozsiansych po kraju, ponieważ tylko niewielka część „lwowskiego” duchowieństwa została inkardynowana (tj. oficjalnie przyjęta) do diecezji, w których zamieszkiwała. Por. *Kościół katolicki w Polsce 1918–1990. Rocznik statystyczny*, Warszawa 1991, s. 134.

¹⁹ W latach 1945–1950 na ziemie zachodnie i północne (dokąd głównie udawało się duchowieństwo oraz wierni z diecezji wschodnich) przybyło 391 duchownych metropolii lwowskiej – 286 księży archidiecezji lwowskiej, 60 księży diecezji łuckiej i 45 księży diecezji przemyskiej (zob. R. Marek, *Kościół rzymskokatolicki wobec ziem zachodnich i północnych*, Warszawa 1976, s. 304, tabela). Nie wiadomo jednak, czy autor zebrał dane o wszystkich duchownych przybyłych na owe tereny, duchownych inkardynowanych do nowych diecezji, czy też tylko tych, którzy zostali „operacyjnie” rozpoznani przez władze państwowe.

walk, po obu stronach granicy, z Ukraińską Powstańczą Armią). Wielka akcja, która objęła zapewne siedem województw, miała ustalić kontakty duchownych z lwowskim metropolitą oraz związki z obywatelami sowieckiej Ukrainy. Wokół arcybiskupa na nowo poczęta zaciśkać się pęta.

W Krakowie (1951–1952)

Tymczasem w życiu abp. Baziaka „okres lwowski” zakończył się definitywnie, w 1951 r. bowiem przybył do Krakowa, gdzie, jak miało się okazać, pozostał już – z krótką przerwą – do końca życia. 20 kwietnia 1951 r. metropolita krakowski kard. Sapięha wyjednał mu u papieża Piusa XII mianowanie koadiutorem, co prawda bez prawa sukcesji (następstwa). Baziak w ten sposób miał zachować urząd arcybiskupa lwowskiego, po śmierci Sapięhy zaś zostać administratorem apostolskim archidiecezji krakowskiej z władzą biskupa rezydencjalnego. Skomplikowana ta kombinacja nie pozbawiała Baziaka dotychczasowych uprawnień, nadawała mu realną władzę w nowej siedzibie, a zarazem nie przesądzała o tym, kto ostatecznie obejmie krakowską metropolię. Obowiązki biskupa-koadiutora objął objął 3 maja 1951 r., na wyraźne polecenie chorego już metropolity, podobnie jak uczynił to we Lwowie w 1944 r. Odbyło się to niemal w ostatniej chwili, bo 23 lipca tego roku kardynał Sapięha zakończył swe pracowite życie. Tego samego dnia abp Baziak objął funkcję administratora, dzięki czemu zachowano ciągłość władzy w archidiecezji, a stanowisko metropolity krakowskiego pozostało nieobsadzone. Jednocześnie krakowska Kapituła Metropolitalna na nadzwyczajnym posiedzeniu wybrała go na wikariusza kapitulnego archidiecezji. 2 stycznia 1952 r. prymas Stefan Wyszyński notował w swym dzienniku: „Właśnie wczoraj otrzymałem list od monsignora Tardini, z Sekretariatu Stanu, w którym proszą o podanie *terna* [trzech kandydatur] na stolicę krakowską. Jej bowiem działalność wymaga starannego rozpatrzenia sprawy. Życzenie to niemal jest nie do spełnienia. Trzeba bowiem przeprowadzić proces kanoniczny, wyniki jego przestać do Rzymu. A ponadto trzeba wyczuć, czy Rząd nie wniesie sprzeciwu przeciwko przedstawionym Stolicy Świętej kandydatom. Jak to wszystko uczynić – nie wiem! Z punktu widzenia kościelnego nie ma obecnie szczególnego powodu do przyspieszania nominacji. Ale czy to nie będzie uważane przez Rząd za próbę zaskakiwania, za chęć utrzymywania *status quo*? Rząd interesuje się sprawą. Chciałby widzieć na stolicy krakowskiej takiego człowieka, który mógłby »rywalizować« z Prymasem”²⁰. Franciszek Mazur (odpowiedzialny w Biurze Politycznym KC PZPR za sprawy kościelne) w rozmowie z prymasem 19 kwietnia tr. odrzucił możliwość przedstawienia przez Kościół polski Stolicy Apostolskiej uzgodnionych wcześniej z władzami trzech kandydatów, żądając *de facto* zgody na nominację dogodnej komunistom osoby.

Z tej właśnie strony przyszedł niespodziewany cios i o dalszych losach arcybiskupa wcale nie zdecydowały jego „lwowskie” koneksje, lecz sytuacja w osieroconej przez Sapięhę kurii metropolitalnej. Jak groźne memento brzmiały słowa księcia-metropolity, który zdążył zapisać półtora roku przed śmiercią: „W razie gdybym był aresztowany, stanowczo niniejszym ogłaszam, że wszelkie moje tam złożone wypowiedzi, prośby i przyznania się są nieprawdziwe. Nawet gdy one byłyby wygłaszane wobec świadków, podpisane, nie są wolne i nie przyjmuję je za swoje”²¹.

²⁰ S. Wyszyński, *Pro memoria*, mps, zapis z 2 I 1952 r. (kopia w posiadaniu autora).

²¹ Cyt. za: P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: 1945–1959, Poznań 1994, s. 232.

Ponowne wygnanie (1952–1956)

Przepowiednia Sapiehy sprawdziła się w osobie jego następcy. Przygotowywana w 1952 r. wielka operacja władz bezpieczeństwa, mająca na celu kompromitację emigracyjnych stronnictw politycznych, doprowadziła zarazem do uderzenia w Kościół polski, zaś ofiarami stali się księża związani z krakowską kurią metropolitalną. „Proces kurii krakowskiej”, która stanowić miała imperialistyczny ośrodek szpiegowski, zakończył się karami wieloletniego więzienia oraz – na szczęście nie wykonanymi – karami śmierci. Komunistyczna sprawiedliwość osiągnąć nie mogła w zaświatach prymasa Hlonda i abp. Sapiehy, za to pamięć o nich została zohydzona zeznaniami duchownych krakowskich, którzy w wyniku tortur i przymusu zatałami się w śledztwie, świadcząc na procesie przeciwko nobliwym hierarchom²².

Abp. Baziaka oraz jego sufragana, bp. Stanisława Rosponda, burza ominęła bokiem. Zamknięci w areszcie domowym 2 grudnia 1952 r., następnie uwięzieni 16 grudnia w krakowskim UB, złożyli wymuszone zeznania, lecz... zostali zwolnieni. I choć nazwiska ich padły na sali sądowej, co oznaczało – wedle wszelkich zasad komunistycznego procesu – że przywołane osoby siedzą już w kazamatkach lub właśnie szykowana jest dla nich więzienia cela, to obaj biskupi dotrwali szczęśliwie na wolności do końca „nocy stalinowskiej”. Dlaczego tak się stało? Wydaje się, że abp Baziak zwłaszcza niewiele mógł wnieść do ówczesnego procesu i dopiero zbierano nań kompromitujące „lwowskie” materiały, niewiele jednak mające wspólnego ze sprawami kurii krakowskiej. Jako jeden z ważniejszych hierarchów nie mógł być ot, tak sobie skazany, choćby i w reżyserowanym procesie. Zachodziła też możliwość jego zgonu w areszcie śledczym (dopiero we wrześniu 1953 r., prawie po trzech latach śledztwa, do winy przyzna się na sali sądowej, w świetle kroniki filmowej, kielecki bp Czesław Kaczmarek, co da asumpt do aresztowania Prymasa Polski).

Uwolnienie biskupów krakowskich nie było jednak takie proste, pozostawał też problem opróżnionej stolicy metropolitalnej. 4 grudnia z gen. Edwardem Ochabem (zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR) rozmawiał bp Michał Klepacz, ordynariusz łódzki i członek Komisji Głównej Konferencji Episkopatu, która odbyła posiedzenie tego samego dnia (komisja, do której należał także abp Baziak, była „mózgiem” Episkopatu, pod przewodnictwem prymasa). Spotkanie odbyło się z inicjatywy władz, zaś Ochabowi wyraźnie zależało na tym, by Episkopat poparł wszystkie dotychczasowe posunięcia komunistów w sprawie krakowskiej kurii i zgodził się na nominację w Krakowie dogodnych im kandydatów. Bp Klepacz obiecał, że odpowiedź będzie dostarczona do 12 grudnia. 11 i 12 ponownie zebrała się Komisja Główna (oraz Konferencja Episkopatu), by podjąć decyzję w „sprawie krakowskiej”. W tym czasie bp Klepacz spotykał się z Ochabem jeszcze 5, 9, 10 i 12 grudnia. Prymas, próbując polubownie załatwić sytuację, wysunął kandydatury bp. Klepacza i bp. Zygmunta Choromańskiego (sekretarza Episkopatu), jednak Ochab odrzucił ofertę. Ostatecznie, na propozycję Ochaba w rozmowie z bp. Klepaczem 10 grudnia, by kapituła krakowska wybrała wikariusza archidiecezji, prymas za zgodą Komisji Głównej ustalił kandydaturę dotychczasowego sufragana sandomierskiego, bp. Franciszka Jopa. 13 grudnia dokonano wyboru na nadzwyczaj-

²² O „sprawie kurii krakowskiej” zob. w wydawnictwach IPN: *Do prześladowania nie daliśmy powodu... Materiały z sesji poświęconej procesowi Kurii krakowskiej*, red. R. Terlecki, Kraków 2003; F. Musiał, M. Lasota, *Kościół zraniony. Proces księdza Lelity i sprawa kurii krakowskiej*, Kraków 2003 (bardzo ciekawa, źródłowa monografia i dokumenty). Na końcu polecić należy interesującą popularnonaukową serię pt. *Kościół w godzinie próby 1945–1989. Nieznane dokumenty i świadectwa*, Dom Wydawniczy Rafael, z. 1–2, Kraków 2003–2004, gdzie znajdują się materiały poświęcone osobie arcybiskupa (w tym film na CD opowiadający o „procesie kurii krakowskiej”).

nej sesji kapituły, podobnie jak wybrano dwa i pół roku wcześniej abp. Baziaka. Jednoczesne umieszczenie w więzieniu arcybiskupa zbiegło się, nie przypadkiem, z uznaniem przez prymasa narzuconego przez władze wikariusza kapitulnego diecezji katowickiej, „księdza-patrioty” Filipa Bednorza (określanego przez prymasa mianem „starego pijaczyny”, który pije na koszt ZBoWiD²³). Ustępstwo w Katowicach pociągnęło za sobą więc kolejną represję, zaś prymas Wyszyński począł mówić o metodzie „Katowice–Kraków”, mającej na celu „urobienie” biskupów przez władze państwowe. 23 grudnia prymas spotkał się w Wilanowie z Franciszkiem Mazurem, próbując zbagatelizować „sprawę krakowską”: „Omawiałem sprawę Arc[y]bisku]pa Baziaka. Przedstawiłem, że Arc[y]b[isku]p jest najbardziej lojalnym, spokojnym, umiarkowanym członkiem w gronie Episkopatu. Komisja Główna straciła zwolennika »Porozumienia«. Nadto Arc[y]bisku]p ponosi karę za cudze winy. Kard. Sapieha, jako człowiek stary, miał wielki nieporządek w papierach i nadto nie bardzo już wiedział, co jest wyroczeniem, a co nie, co wolno, a czego w nowym państwie nie wolno. Zresztą, nie przywiązywał wielkiej wagi do czynionych ostrzeżeń, że należy uporządkować akta. Po śmierci Kardynała nikt nie wziął się do tej sprawy. Sądzę, że przez szacunek dla Kardynała. To wszystko prowadził Ks. inf[ułat] [Stefan] Mazanek, i tylko on wiedział, co jest w aktach i w Archiwum Kurialnym. Gdy ks. Mazanek umarł, nikt nie był w stanie tego zbadać, choćby dlatego, że nie uważano tamtej sprawy za najpilniejszą, a Arc[y]b[isku]p Baziak, jako Wikariusz Kapitulny, uważał się za człowieka tymczasowego. – Otrzymałem obietnicę marszałka Mazura, że zreferuje opinię moją Rządowi. Co do biskupa Rosponda otrzymałem zapewnienie, że sprawa będzie prowadzona oględnie, a staruszek będzie mógł pozostać w swoim domu”²⁴.

24 grudnia 1952 r., kilka godzin po ostatnim przesłuchaniu, abp Baziak został zwolniony z więzienia razem z bp. Rospondem, jednak zabroniono im sprawowania swych urzędów i nakazano opuścić Kraków. Arcybiskup zapewne od razu został przewieziony do Krynicy, ale powrócił jeszcze na krótko do swej siedziby. W rozmowie telefonicznej z prymasem 15 stycznia 1953 r. Mazur zgodził się na wyłączenie abp. Baziaka i bp. Rosponda z zaplanowanego „procesu kurii krakowskiej”, jednak pod warunkiem usunięcia się ich z Krakowa i w konsekwencji wykluczenia Baziaka z obrad Komisji Głównej oraz Konferencji Episkopatu. Ostatecznie ustalono, że abp Baziak opuści teren archidiecezji krakowskiej oraz nie będzie przebywał w administracji apostolskiej w Lubaczowie. Za zgodą prymasa ustalono wyjazd hierarchów na kurację do Krynicy, skoro abp Baziak został *impeditus a territorio cracoviensi* (nie miał możliwości wykonywania władzy biskupiej na terenie archidiecezji krakowskiej). Tego samego dnia prymas poinformował listownie arcybiskupa o zapadłej decyzji, zaś decyzję władz państwowych zawieźli mu do Krynicy bp Choromański i ks. Bronisław Dąbrowski. 22 stycznia tr. arcybiskup był już na pewno w Krynicy, bo informował o tym biskupów z Komisji Głównej prymas Wyszyński.

Mimo starań śledczych nie uzyskano więc żadnego materiału dowodowego, mającego świadczyć o powiązaniach biskupów z wywiadem, jednak zeznania jednego z księży (Józefa Lelity) stanowiły dla władz duży atut propagandowy. Kard. Sapieha, abp Baziak i kanclerz kapituły ks. Stefan Mazanek oskarżeni zostali o osłanianie nielegalnej działalności podsądnych oraz o prześladowanie „księży-patriotów”, szczególnie ks. Bonifacego Woźnego i ks. Henryka Weryńskiego (ks. Woźny, eks-prowincjał rozwiązanego w 1950 r. w Polsce zgromadzenia augustinów i informator UB, oraz ks. Stanisław Huet, związany ze Stowarzyszeniem PAX, zostaną

²³ Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w którym „księdza-patrioty”, czyli duchowni katolicy posłuszni komunistom, posiadali własną organizację (por. S. Wyszyński, *op. cit.*, zapis z 23 XII 1953 r.).

²⁴ S. Wyszyński, *op. cit.*, zapis z 23 XII 1952 r.

niebawem wprowadzeni przez władze państwowe na stanowiska wikariuszy generalnych archidiecezji krakowskiej; mianowania dokonał, za zgodą prymasa Wyszyńskiego, bp Jop).

W lutym 1953 r. w krakowskim UB zatwierdzono nowy plan śledztwa przeciwko pozostającym w areszcie śledczym księżom, którzy zeznawali wcześniej jako świadkowie oskarżenia w „procesie kurii krakowskiej”. W planach UB był nowy proces sądowy, który miał udowodnić powiązania szpiegowskie biskupów krakowskich ze Stolicą Apostolską, jednak w czerwcu 1953 r. odstąpiono od jego realizacji, a w październiku tr. prokuratura umorzyła postępowanie karne przeciwko zwolnionym z aresztu księżom oraz biskupom. Wpływ na to niewątpliwie miało aresztowanie prymasa Wyszyńskiego i przygotowywany nowy, wielki proces, w którym zeznania duchownych krakowskich mogły stanowić jedynie materiał do „sprawy odpryskowej”.

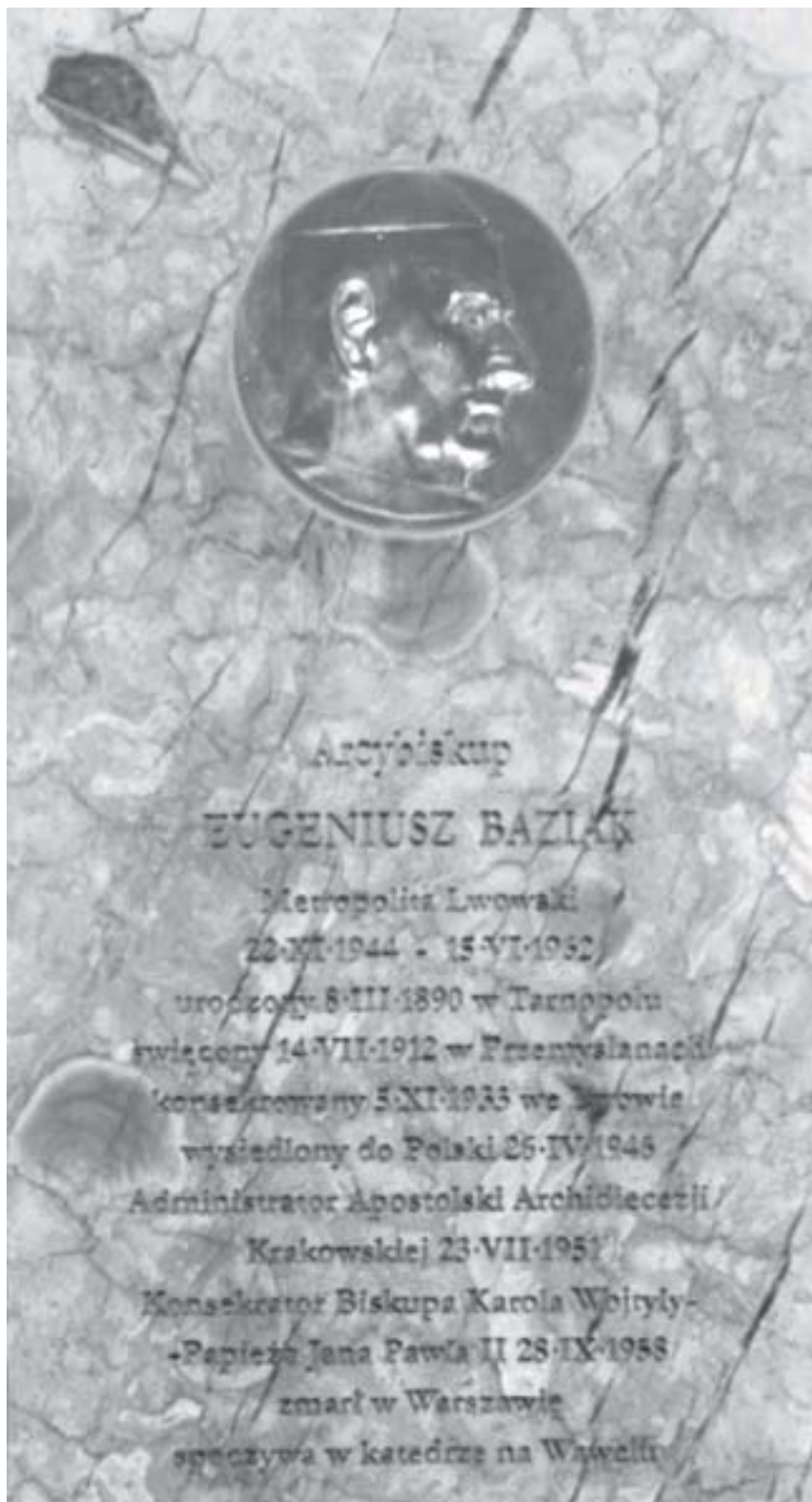
Po dłuższym pobycie w Krynicy abp Baziak osiadł w Tarnowie, w domu przy ul. Limanowskiego 15, gdzie zamieszkiwała z matką jego siostra. Opiekę nad nim sprawowały siostry józefitki, regularnie kontaktował się z duchowieństwem krakowskim (m.in. z ks. Andrzejem Bardeckim) i lwowskim (w tym z ordynariuszem tarnowskim bp. Janem Stepą). Z prymasem kontaktował się listownie do czasu jego uwięzienia we wrześniu 1953 r., następnie od przełomu 1955/1956 r. Jednym z pośredników był zwolniony z więzienia duchowny lwowski ks. Stanisław Skorodecki, internowany razem z prymasem w latach 1953–1954. Ks. Skorodecki, złamany w więzieniu i „przystawiony” do prymasa jako konfident UB, zapewne i po zwolnieniu – jak możemy się domyślać – odgrywał rolę nie tylko pośrednika między swymi zwierzchnikami duchownymi, ale i zwierzchnikami z zupełnie innej instytucji.

W kwietniu 1956 r. internowany w Komańczy prymas polecił bp. Choromańskiemu poruszyć w rozmowach w Komisji Mieszanej Rządu i Episkopatu m.in. zrewidowanie spraw usuniętych z diecezji biskupów, w tym sprawę abp. Baziaka. Dzień przed powrotem prymasa do Warszawy, 27 października 1956 r., bp Klepacz jako przewodniczący Konferencji Episkopatu i bp Choromański w liście do Władysława Gomułki przedstawili „do uregulowania” pośród innych kwestii również sprawę abp. Baziaka. 27 listopada bp Choromański poinformował abp. Baziaka, że ustalono w Komisji Mieszanej jego powrót do Krakowa.

I znów w Krakowie (1956–1962)

Urządowanie w Krakowie arcybiskup podjął 3 grudnia 1956 r. Osoba arcybiskupa była m.in. przedmiotem rozmowy prymasa Wyszyńskiego z abp. Antonio Samoré, sekretarzem Kongregacji do spraw Nadzwyczajnych Kościoła, podczas wizyty w Stolicy Apostolskiej 11 maja 1957 r. Samoré zarzucił polskiemu episkopatowi, że kandydatura abp. Baziaka, jako jednego z trzech arcybiskupów (Baziak, abp wileński Romuald Jałbrzykowski, abp poznański Walenty Dymek), nie została wysunięta w wyborach nowego przewodniczącego Konferencji Episkopatu po aresztowaniu prymasa 25 września 1953 r. (jak wiadomo, przewodniczącym został bp łódzki Michał Klepacz, wybrany przez biskupów pod naciskiem UB). 15 maja 1957 r., podczas rozmów z prosekretarzem stanu kard. Domenico Tardinim, prymas zanotował: „Nie mam też zamiaru poruszać sprawy Krakowa. Abp Baziak może sobie jeszcze poradzić jakiś czas, niech więc sprawy pozostaną bez zmian”²⁵. Jeszcze za życia abp. Baziaka ustanowiono nowego rządcę dla sowieckiej części archidiecezji lwowskiej, 8 listopada 1958 r. Jan XXIII mianował proboszcza podolskiej Zmerynki, ks. Wojciecha Olszewskiego (1916–1972), biskupem tytularnym oraz administratorem apostolskim dla katolików trójga obrządków „miasta Kijowa i Republiki Ukraiń-

²⁵ Cyt. za: P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 3: *Czasy Prymasowskie 1956–1961*, Warszawa 1994, s. 59.



Fot. Jan M. Ruman

Tablica pamiątkowa w katedrze lwowskiej

skiej". Sprawa się wydała, gdyż decyzję przesłano zwykłą pocztą i KGB odstawiło księdza w marcu 1959 r. do granicznej Medyki, on sam zaś dowiedział się o niedoszłej do skutku nominacji dopiero po trzech latach, nie od swych przełożonych, lecz na posterunku MO, gdzie przyszedł starać się o paszport²⁶. 12 sierpnia 1962 r., już po śmierci abp. Baziaka, Stolica Apostolska cofnęła tę nominację. W listopadzie i grudniu 1959 r. abp Baziak przebywał w Rzymie *ad limina apostolorum* (goszczony przez ks. Władysława Rubina z archidiecezji lwowskiej, rektora Papieskiego Kolegium Polskiego). W rozmowie z Janem XXIII prosił o zwolnienie z rządów nad archidiecezją krakowską, papież jednak odmówił, zgadzając się na mianowanie drugiego sufragana (ks. Juliana Groblickiego, konsekrowanego 18 września 1960 r.). 2 lutego 1962 r. z prośbą o urząd metropolity dla abp. Baziaka wystąpili do Stolicy Apostolskiej sufragani krakowscy i kapituła. 3 marca Jan XXIII mianował arcybiskupa drugim z kolei metropolitą krakowskim (po kardynale Sapięcie mianowanym w 1925 r., jeśli nie liczyć rezydującego w XI stuleciu w Krakowie arcybiskupa całej Polski Arona), czyniąc go jednocześnie administratorem apostolskim archidiecezji lwowskiej. 14 marca arcybiskup wyraził zgodę, jednak za pośrednictwem prymasa Wyszyńskiego przestał prośbę do papieża o zachowanie w swym ręku metropolii lwowskiej.

Ogłoszeniu nominacji przeszkodziła śmierć metropolity. Nie dożył również nadchodzących obchodów 50-lecia kapłaństwa. Zmarł po posiedzeniu Konferencji Episkopatu w Warszawie 15 czerwca 1962 r. o godzinie trzeciej nad ranem w Domu Katolickim „Roma” przy ul. Nowogrodzkiej 49. Przyczyną śmierci był kolejny z rzędu zawal serca. W wigilię pogrzebu bp Wojtyła wygłosił u trumny metropolity poświęconą jego pamięci homilię (*Władza i krzyż*). Pogrzeb odbył się 19 czerwca w katedrze wawelskiej, mszę św. koncelebrowali abp poznański Antoni Baraniak, prymas, który wygłosił homilię (*Vivit victor sub gladio*), i bp Wojtyła. W pogrzebie uczestniczyło 35 biskupów, tysiące wiernych i księży. Ciało pochowano w krypcie pod kaplicą Zebrzydowskich.

Zaczęliśmy naszą opowieść od młodego biskupa krakowskiego Wojtyły, na nim też chcieliśmy ją zakończyć, skoro do abp. Baziaka należała dłoń, która w katedrze wawelskiej w 1958 r. namaściła świętym olejem głowę przyszłego papieża. Młody biskup-nominat chciał, by podczas konsekracji objaśniono znaczenie tej ceremonii ludowi (czego w zasadzie liturgia nie przewiduje), jednak surowy arcybiskup się nie zgodził. Trzeba powiedzieć, że inaczej niż przyjacielski książę-metropolita Sapięha, arcybiskup Baziak był formalistą, pozostawał surowy wobec bezpośredniego otoczenia, jednak przede wszystkim dlatego, by – wedle świadectw współczesnych – demonstrować w ten specyficzny sposób swą twardą postawę wobec komunistów. Rygoryzm prezentowany w rezydencji i biurze kontrastował za to z ciepłem i otwartością, jakie zachowywał dla swych lwowskich gości. Po latach, gdy lwowski metropolita już nie żył, a jego następca został świeżo upieczonym kardynałem, profesor Adam Vetulani przypomniał mu tę wawelską konsekrację: „po uroczystościach sakry biskupiej [...] kręcił głową świętej pamięci ks. arcybiskup Baziak, gdy [...] apelowałem, aby Wasza Eminencja przy swoich nowych obowiązkach znalazł również czas na dalsze kształcenie młodego pokolenia polskich filozofów katolickich. Kręcił podówczas głową [...], gdyż zdawał sobie sprawę, że spadną na Waszą Eminencję z czasem nowe obowiązki [...] coraz cięższe”²⁷.

Nikt nie zdawał sobie sprawy z ciężaru tych obowiązków, co tym bardziej wybór, jakiego dokonał arcybiskup Baziak u schyłku swej ziemskiej drogi, czyniło opatrznościowym...

²⁶ Zob. W. Szetelnicki, *Ksiądz Wojciech Olszewski, biskup-nominat kijowski (1916–1972)*, Roma 1981; *Polacy w Kościele katolickim w ZSRR*, red. E. Walewander, Lublin 1991, s. 181, 287.

²⁷ Cyt. za: Adam Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 1983, s. 277.